Rok IV. Nr. 152

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 29/30 grudnia 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Sensacyjny zamach polityczny.

Admirał Darlan zamordowany!

Biura Wysokiego Komisarza francuskiego Algieru widownią krwawego dramatu. — Mord w dniu wigilijnym. — Anglicy pozbyli się niewygodnego przeciwnika politycznego.

Kraków, 28 grudnia. W pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia opublikowano ze strony niemieckiej następujący komunikat urzędowy:

Według doniesienia z Tangeru, w dniu wigilijnym popołudniu, wkrótce po godzinie 15-ej został zamordowany admirał Darlan. — Mordercą jest człowiek, pozostający na żołdzie Anglików, nieznanej dotychczas narodowości. Człowiek ten wszedł do biur wysokiego komisarjatu Algieru, usiadł w poczekalni Darlana, aby zaczekać na admirała i zamordował go trzema strzałami rewolwerowemi, oddanemi z bezpośredniej odległości. Kule trafiły Darlana w głowę i piersi. Urzędnicy, którzy niezwłocznie pospieszyli z pomocą, rzucili się na sprawcę i obezwładnili go. Morderca w momencie swego ujęcia zranił pewnego urzędnika strzałem rewolwerowym w nogę. Admirał Darlan, który został ciężko raniony, tracąc przytomność powiedział do pewnego urzędnika, który pospieszył mu z pomocą: „Mnie już nie trzeba pomocy, Anglja doszła do swego celu". Darlan zmarł w drodze do szpitala.

Mimo, iż generał Eisenhower, którego protegowanym był — jak wiadomo — admirał Darlan, zarządził niezwłocznie po zamachu zamknięcie wszelkiej komunikacji telefonicznej i telegraficznej, jeszcze w ciągu świąt doszedł do wiadomości publicznej szereg dalszych szczegółów, dotyczących zamachu.

Mordercę, którego nazwiska, co jest charakterystyczne, nie podano do wiadomości publicznej, postawiono przed sąd wojenny, skazano na śmierć i stracono.

Pośpiech, z jakim przeprowadzono proces i egzekucję, jest dowodem, iż widocznie przywiązywano szczególniejszą wagę do tego, aby możliwie szybko usunąć ze świata mordercę, który po wykonaniu swego zlecenia stał się niewygodny.

Według doniesień z Nowego Jorku, nadeszłych do stolicy Hiszpanji, wiadomość o zamordowaniu Darlana zepsuła w Białym Domu świąteczny nastrój z okazji Bożego Narodzenia. Roosevelt, który przed kilku godzinami w dniu wigilijnym wystosował do obywateli Stanów Zjednoczonych orędzie świąteczne, był wytrącony z równowagi tą nieprzyjemną wiadomością. Znamienne są przytem słowa, jakiemi prezydent Roosevelt skomentował ten mord. Powiedział on dosłownie:

„Morderstwo, dokonane na osobie admirała Darlana, nosi oznaki dobrze przygotowanej zbrodni".

Te słowa Roosevelta stoją w jaskrawej sprzeczności z uczuciami, z jakiemi przyjęto śmierć Darlana w Londynie. Niezależnie od tego, że w stolicy brytyjskiej śmiertelny strzał, oddany w północnej Afryce, nie wywołał silnego echa, londyńska opinja publiczna, jak telgrafuje pewien korespondent szwedzki do swojego dziennika w Sztokholmie, doznała wielkiej ulgi na myśl, że **polityka Darlana, który, jak wiadomo, stawiał na kartę amerykańską, została wraz z nim zlikwidowana.** To uczucie ulgi, które w szczególny sposób dało się zaobserwować w kołach politycznych nad Tamizą, jest tembardziej godne uwagi wobec wiadomości, że podczas ostatniego tajnego posiedzenia angielskiej Izby Gmin minister Eden zakomunikował o całej doniosłości angielsko-północno-amerykańskich antagonizmów w północnej Afryce.

Eden nie omieszkał przytem zwrócić uwagi, że konflikt ten koncentruje się zasadniczo na osobie Darlana i podkreślił z całą powagą, że rząd angielski wobec znaczenia tego faktu nie zawaha się „przed usunięciem ze świata tej przeszkody, nawet przy użyciu nadzwyczajnych środków".

To radykalne rozwiązanie w duchu tradycyjnym dla angielskiej historji stało się obecnie faktem dokonanym.

Jak donoszą korespondenci hiszpańscy z Waszyngtonu, usunięcie Darlana nie przyniesie coprawda w najbliższym czasie bynajmniej uproszczenia niesłychanie skomplikowanego problemu północno-afrykańskiego. **Śmierć Darlana nastąpiła właśnie w momencie, kiedy w amerykańskich kołach rządowych odczuwano niezwykłe zadowolenie z faktu, że współpraca z admirałem Darlanem znormalizowała się w dalekim stopniu.** Również prasa amerykańska zdaje sobie sprawę z tego, że wskutek zamordowania Darlana **trudności pomiędzy aljantami raczej się zaostrzyły, aniżeli złagodziły.**

„New York Herald Tribune" pisze, że o załagodzeniu trudności, istniejących pomiędzy aljantami, nie może być mowy. Z pośród wszystkich narzędzi politycznych morderstwo zasługuje na najwyższą naganę. W podobnym duchu wyraził się minister spraw zagranicznych Hull, który oświadczył, że morderstwo, dokonane na osobie Darlana, jest czynem wstrętnym i tchórzliwym.

W kołach rządu francuskiego ocena zakulisowych przyczyn zamordowania admirała Darlana jest jasna i niedwuznaczna.

Wskazuje się tam jednogłośnie na brytyjską Intelligence Service, jako na sprawczynię tego czynu, którym zdrajca Darlan nagrodzony został ze strony swych przyjaciół. Sekretarz stanu Marion podkreślił przytem, że **brak dokładnych wiadomości o osobie mordercy jest również znamiennym, jak i przychylne zadowolenie, z jakiem Londyn komentuje to morderstwo.** W szczególności Marion podkreślił, że prawdopodobnie nad Tamizą nie zbraknie usiłowań przypisania winy śmierci Darlana albo rządowi w Vichy, albo mocarstwom osi. Przeciwko tego rodzaju prawdopodobnym próbom przemawiają jednak w sposób aż nadto przekonywujący antagonizmy pomiędzy Anglikami i Amerykanami, które zaostrzyły się w szczególny sposób po napadzie na francuskie państwo kolonjalne w północnej Afryce.

Zbrodnia nosi stempel Inteligence Service.

Echo śmierci Darlana w świecie.

Kraków, 28 grudnia. **Śmierć admirała Darlana jest bezwątpienia największą sensacją ostatnich dni. Poruszyła ona opinję publiczną nietylko krajów zainteresowanych, ale nawet dalszych, budząc wszędzie żywe komentarze.**

W pierwszym oczywiście rzędzie zajęła się tą sprawą prasa francuska. **„Matin" stwierdza w nagłówku wielkich rozmiarów: „Zdrajca Darlan został stracony. Zbrodnia nosi stempel Inteligence Service".** Inny dziennik paryski **„Petit Parisien" oświadcza, że śmierć Darlana wywołała w Londynie wielkie zadowolenie, a dalej wyraża swe przekonanie, że śmierć ta jest straszliwą nauką dla Francuzów, którzy zeszli z prostej drogi** i którzy wierzyli w możliwość utrzymania się pomiędzy odmętami potwornych egoizmów dwóch narodów anglosaskich.

Również prasa japońska komentuje wyczerpująco śmierć Darlana, wskazując na antagonizmy brytyjsko-amerykańskie, jako na powód śmierci. Tego samego zdania jest bułgarski „Utro". Prasa japońska stwierdza jeszcze, że oczywiście Anglja nie omieszka wysunąć obecnie na pierwszy plan generała de Gaulle'a. Prasa turecka i bułgarska zgadza się co do tego, że śmierć Darlana była Anglikom potrzebna, gdyż podporządkowanie się admirała Rooseveltowi stanowiło dla niej poważne utrudnienie w Afryce północnej.

Wiadomość o zamordowaniu francuskiego admirała wywołała, jak się okazuje obecnie, zupełnie inne wrażenie w Londynie, a inne w Ameryce. Podczas gdy nad Tamizą przyjęto wiadomość z dużą ulgą i zadowoleniem, o tyle reakcją na tę wiadomość Waszyngtonu było wielkie zakłopotanie.

Ciekawem jest, że w tę krwawą aferę wmięszany jest pośrednio ambasador sowiecki w Londynie Maiski. Krótko przed świętami Bożego Narodzenia wręczył ambasador sowiecki w Foreign Office notę, w której domagał się od rządu brytyjskiego wstawienia się u generała Eisenhowera w sprawie dopuszczenia sowieckiego reprezentanta dyplomatycznego dla Afryki północnej. **Żądanie Majskiego wywołane było faktem uznania Darlana przez Amerykanów, przeciwko czemu rząd moskiewski już dawniej protestował.** Na notę sowiecką nie udzielono w Londynie odpowiedzi, udzieliły jej jednak strzały, które położyły trupem admirała Darlana.

Sprawca morderstwa jest znany.

Rzym, 28 grudnia. **Prasa włoska stwierdza, że co do duchowego sprawstwa Anglików przy zamordowaniu Darlana nie mogą zachodzić żadne wątpliwości i że Anglicy są stroną, odnoszącą największe korzyści przy usunięiu tej osobistości, stanowiącej zaporę dla polityki brytyjskiej w północnej Afryce.**

Śmierć jego przerywa na jeden moment pojedynek na białą broń, pojedynek, który w innych warunkach doprowadziłby do niedającego się załagodzić zerwania pomiędzy obu aljantami — oświadcza np. „Popolo d'Italia". — Narazie jest pewnem, że zniknięcie Darlana załagodziło konflikt między Anglją i Stanami Zjednoczonemi i toruje wolną drogę do wyforsowania Girau. Śmierć Darlana wychodzi więc na korzyść Anglików i północnych Amerykanów, którzy dzięki niej likwidują nieprzyjemny incydent, wychodzi ona również na korzyść zwolennikom de Gaulle, którzy pozbywają się w ten sposób niebezpiecznego rywala, wreszcie idzie po linji generała Girau, który obecnie ma wolne ręce przy kontynuowaniu zdrady wobec swojego kraju. „Tribuna" oświadcza, że obaj aljanci — Anglja i Stany Zjednoczone nie dają się odstraszyć żadnemi metodami, aby wywalczyć sobie panowanie lub wydrzeć je swojemu sprzymierzeńcowi.

Zdumiewająca szybkość, z jaką jakieś władze osądziły i straciły mordercę admirała Darlana, nie zdradziwszy poprzednio jego identyczności, stanowi — jak pisze naczelny redaktor „Giornale d'Italia", Gayda — **najbardziej przekonywujący dowód w dzisiejszym splocie nowego dramatu francuskiego.** Widocznem jest, że mocodawcy mordercy zależało na pośpiechu, aby raz na zawsze zmusić go do milczenia i w ten sposób od samego początku zapobiec niebezpiecznym zeznaniom. **Taki sam pośpiech charakteryzuje opublikowanie po straceniu oświadczenia mordercy, że nie miał on żadnych współwinnych,** a przecież jest jasnem, że takiego morderstwa nie można dokonać bez pomocników. **Znamiennem jest, że Anglicy podali pierwsi wiadomość o morderstwie, a przez ten nieostrożny pośpiech dali do poznania, że brali osobiście udział w przygotowaniu i dokonaniu zbrodni.**

Moskwa niezadowolona.

Ostateczny wyrok w procesie o zamach bombowy na ambasadora von Papena.

Istambul, 28 grudnia. **Proces o zamach bombowy na ambasadora von Papena zakończył się we środę odrzuceniem apelacji czterech oskarżonych.**

Wyrok sądu przysięgłych brzmi: 16 lat ciężkiego więzienia dla obu sowieckich oskarżonych Pawłowa i Korniłowa i po dziesięć lat dla obu tureckich obywateli Sagola i Seymana. Odnośne kary z I instancji opiewały na 20, względnie 10 lat ciężkiego więzienia.

Z wyniku ankarskiego procesu o zamach Moskwa jest niezadowolona. Moskiewska służba informacyjna twierdzi, że podczas rozprawy wyraźnie odczuć było można uprzedzenie sądu. Sąd działał samowolnie i popełnił ten sam gruby błąd, który zdarzył się już podczas pierwszego postępowania sądowego.

Bomby na urządzenia komunikacyjne w rejonie Moskwy

Berlin, 28 grudnia. **W nocy na 26 grudnia niemieccy lotnicy bojowi, wykorzystując jasne światło księżycowe, podjęli ataki bombowe na urządzenia komunikacyjne w rejonie Moskwy.**

Wskutek trafień na północ od miasta urządzenia dwóch dworców zostały ogarnięte pożarem. Także i lotniska zaatakowano bombami i zniszczono przytem właśnie w tej chwili lądujący sowiecki samolot. Dalsze bomby rozbiły kolumny transportowe na szosach na zachód i północ od Moskwy.

Giraud następcą Darlana.

Sztokholm, 28 grudnia. Jak donosi Reuter, francuska rada kolonjalna wybrała jednogłośnie Girauda jako wykonującego funkcje wysokiego komisarza w północnej Afryce i naczelnego dowódcy francuskiej armji lądowej, marynarki i lotnictwa.

Miasto Erba w gruzach.

Istambul, 28 grudnia. **Jak wynika z treści depeszy, nadeszłej w ciągu wtorku do Ankary, miasto Erba w północnej Anatolji, które w ubiegłą niedziele nawiedzone zostało katastrofalnem trzęsieniem ziemi, znajduje się w gruzach.**

Wyłącznie na terenie tego miasta liczba zabitych przekracza tysiąc. W miejscowości Nikaer 50 domów legło w gruzach, pod któremi dotąd znaleziono 9 zabitych i pięciu zranionych mieszkańców, w miejscowości Almust zaszły 3 wypadki śmierci, oraz 1 osoba uległa obrażeniom, natomiast 40 domów zawaliło się. Straże pożarne i ludność usilnie pracują nad zlokalizowaniem pożarów, wybuchłych w czasie katastrofy, a wznieconych przez płonące ogniska w kuchniach, oraz piecach. Narazie brak szczegółowych informacyj zarówno z Erby, jak i z innych miejscowości, a to wobec zawalenia się gmachu urzędu pocztowego i telegraficznego w tejże miejscowości.

Mobilizacja partji faszystowskiej.

Rzym, 28 grudnia. Partja faszystowska wraz ze wszystkiemi swojemi organizacjami została dekretem Mussoliniego zmobilizowana. Temsamem każdy członek partji został postawiony pod prawo wojenne.

Pomyślny przebieg niemieckiej kontrofensywy nad Donem.

Niemieckie komunikaty wojenne z okresu świąt.

Berlin, 24 grudnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 23 grudnia:**

Niemieckie oddziały pancerne, po krwawem odparciu silnych ataków nieprzyjacielskich, dokonały na północ od Tereku wypadów za ustępującym przeciwnikiem, wzięły ponad 400 jeńców i wznieciły pociskami pożar pociągu pancernego. Podczas ponawianych bezskutecznych ataków pomiędzy Wołgą a Donem i w Stalingradzie, bolszewicy ponieśli wysokie straty.

Nad środkowym Donem trwają ciężkie walki.

Pod Woroneżem wojska niemieckie wdarły się przez zamarzniętą rzekę do pozycyj nieprzyjacielskich, niszcząc przytem liczne stanowiska ziemne. Załogi zniszczono albo wzięto do niewoli. Kontrataki rozbito już częściowo na pozycji przygotowawczej.

Na środkowym i północnym odcinku frontu walki o znaczeniu lokalnem względnie działalność oddziałów zwiadowczych i wypadowych. Ataki na punkt oparcia Wielkie Łuki załamały się o dzielną postawę załogi niemieckiej.

W Libji zniszczono nieprzyjacielskie oddziały wypadowe. Na terenie Tunisu niemiecko-włoskie oddziały bojowe wyparły nieprzyjaciela z zaciężcie bronionych pozycyj górskich, wzięto licznych jeńców i zdobycz. Starto jeden szwadron nieprzyjacielski.

Na wschod od Bongie podczas ataku niemieckich samolotów bojowych wzniecono pożar dwóch wielkich statków transportowych, w czem jednego statku pasażerskiego o pojemności od 12.000 do 15.000 brt. Samoloty niszczycielskie trafiły bombami nieprzyjacielską łódź podwodną. Należy się liczyć z jej stratą. Podczas nocy bombardowano urządzenia portowe w Bone i jedną z baz lotniczych na terenie Algieru.

Pojedyncze samoloty brytyjskie przeprowadziły za dnia i podczas ubiegłej nocy bezskuteczne ataki nękające na północno-zachodni obszar Niemiec. Zestrzelono przytem dwa, a nad francuskiem wybrzeżem jeden samolot.

Samoloty bojowe obrzuciły za dnia bombami rozpryskowemi i zapalającemi kilka miejscowości w Anglji południowej.

W dniu 17 grudnia pod Bordeaux zaatakowano i zniszczono angielski oddział sabotażowy jeszcze przed przeprowadzeniem przez niego swego zadania.

*

Berlin, 25 grudnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 24 grudnia:**

Wojska niemieckie odparły również wczoraj w rejonie Tereku i na stepie kałmuckim kilkakrotne ataki nieprzyjacielskie i zadały bolszewikom w czasie skutecznego wypadu krwawe straty. Zespół kawalerji sowieckiej, który wynurzył się na terenie pozafrontowym, zaatakowano i w toku pościgu, jaki się następnie wywiązał, rozbito.

Pomiędzy Wołgą i Donem w czasie ataku wzięto do niewoli 600 jeńców i zniszczono 15 czołgów. Przeciwataki bolszewików załamały się.

W rejonie Donu toczy się dale bitwa obronna w zmiennych walkach.

W czasie własnych akcyj zaczepnych na środkowym odcinku frontu zniszczono liczne bunkry i stanowiska bojowe. Lokalne ataki bolszewików załamały się. Na południowy wschód od jeziora Ilmeń bolszewicy podjęli znowu swoje ataki znacznemi siłami. W czasie skutecznej obrony zniszczono 34 czołgi sowieckie.

Na terenie Tunisu własne wypady przyniosły lokalne sukcesy. Próby aljantów odbicia terenu, utraconego w ubiegłych dniach, załamały się. Wzięto do niewoli 200 jeńców.

Niemieckie samoloty bojowe bombardowały ubiegłej nocy urządzenia portowe w Benghasi i pewne lotnisko nieprzyjacielskie na libijskim terenie nadbrzeżnym.

Słabe siły lotnictwa brytyjskiego zaatakowały w porze dziennej kilka miejscowości na okupowanych obszarach zachodnich i zrzuciły w porze nocnej pojedyncze bomby w zachodnich Niemczech. W czasie tych nalotów, jak również nad Kanałem La Manche i nad wybrzeżem holenderskiem zestrzelono 8 samolotów nieprzyjacielskich.

*

Berlin, 26 grudnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 25 grudnia:**

W rejonie Tereku odparto powtarzane ataki bolszewików i częściowo rozbito ogniem artylerji pozycje przygotowawcze.

W ciągu wczorajszego dnia nasze wojska walczące bohatersko, wsparte akcją świeżo doprowadzonych formacyj, przeszły w rejonie Donu w kilku miejscach do kontrataku. W toku zaciętych walk zniszczyły one nieprzyjacielskie wojska zmotoryzowane i pancerne, które usiłowały przez luki w nowoutworzonym froncie przedrzeć się na teren pozafrontowy.

Na środkowym odcinku frontu rozbito liczne słabsze wypady nieprzyjaciela.

Na południowy wschód od jeziora Ilmeń odrzucono wszystkie ataki bolszewików, poczęści w zażartych walkach. Nieprzyjaciel poniósł wysokie, krwawe straty i utracił 15 czołgów.

Własne oddziały wypadowe dokonały nad Wołchowem i koło Leningradu skutecznych akcyj i zniszczyły przytem pewną liczbę stanowisk bojowych.

W Libji ożywiająca się lokalna działalność bojowa. Ponowne ataki nieprzyjacielskie na terenie Tunisu odparto i wzięto do niewoli wielką ilość jeńców amerykańskich.

Pojedyncze samoloty brytyjskie zrzuciły w wieczór wigilijny kilka bomb na teren zachodnio-niemiecki.

*

Berlin, 27 grudnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 26 grudnia:**

Na północ od Tereku nieprzyjaciel ponownie atakował bezskutecznie i wśród wysokich, krwawych strat pozycje niemieckie. Zniszczono tam 29 czołgów sowieckich.

Pomiędzy Wołgą i Donem oraz w rejonie Donu utrzymujące się ataki nieprzyjacielskie załamały się o twardy opór naszych wojsk. W kontratakach wojska niemieckie odrzuciły bolszewików w kilku miejscach. Zniszczono strzałami 42 czołgi. Silne formacje lotnictwa oraz szybkie węgierskie samoloty bojowe wspierały walczące wojska lądowe w porze dziennej i nocnej.

Wojska węgierskie w czasie lokalnych wypadów na wschodni brzeg Donu zburzyły większą ilość nieprzyjacielskich stanowisk bojowych i zniszczyły ich załogi.

Na północny zachód od Woroneża i na zachód od Kaługi nieprzyjaciel w czasie skutecznych naszych ataków poniósł ciężkie straty. Wzięto licznych jeńców i zdobycz. Lokalne ataki nieprzyjacielskie na środkowym odcinku frontu spełzły na niczem. Punkt obronny Wielkie Łuki odparł w zażartych walkach ponowne ataki nieprzyjacielskie, dokonane przy poparciu czołgów, lotnictwa i silnej artylerji.

W czasie bezskutecznych ataków na południowy wschód od jeziora Ilmeń nieprzyjaciel stracił 10 czołgów.

Na dalekiej północy samoloty nurkowe zwalczały bombami ciężkiego kalibru stanowiska bateryj sowieckich na półwyspie Rybackim i objekty dworca kolejowego w Kandalakcza.

W dniu 25 grudnia zestrzelono 30 samolotów sowieckich.

Formacje samolotów transportowych zaopatrywały w porze dziennej i nocnej na różnych odcinkach frontu pewną ilość wysuniętych punktów oparcia, o które toczyły się zacięte walki.

W Libji jedynie działalność oddziałów szperaczy. Niemieckie samoloty bojowe zwalczały w locie zniżonym siły brytyjskie. W nocy zaatakowano skutecznie port w Benghasi.

Na terenie Tunisu wojska niemieckie i włoskie zdobyły stanowiska, o które toczyły się twarde walki i odparły ataki nieprzyjacielskie. Lotnictwo niemieckie i włoskie zaatakowało objekty portowe w Algierze oraz lotniska na terenie Algieru.

*

Berlin, 28 grudnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 27 grudnia.**

W rejonie Tereku ataki bolszewików były słabsze, jak w dniach poprzednich. Pozycje przygotowawcze bolszewików rozbito częściowo już ogniem artyleryjskim.

Ataki nieprzyjacielskie pomiędzy Wołgą i Donem oraz w rejonie Stalingradu odparto. W wielkim łuku Donu formacje piechoty i czołgów w toku postępującego kontrataku odrzuciły bolszewików dalej na północ i zdobyły pewną ilość miejscowści. Okrążono silniejszą nieprzyjacielską grupę sił wraz z czołgami. Lotnictwo niemieckie, włoskie i rumuńskie ingerowało skutecznie w walkach, toczących się na ziemi, w punktach ciężkości działań bojowych.

Lokalne ataki i wypady bolszewików na środkowym i północnym odcinku frontu załamały się. Dzienne i nocne ataki niemieckich samolotów bojowych kierowały się przeciwko oddziałom nieprzyjacielskim na pozycjach przygotowawczych i objektom kolejowym. Podczas trwających dalej ciężkich walk o punkt oparcia Wielkie Łuki również i wczoraj poniósł nieprzyjaciel wskutek zaciętej obrony niemieckiej niezwykle wysokie straty.

W Laponji zaatakowano w locie zniżonym urządzenia kolejowe w Kandalakczy, powodując wielkie zniszczenia.

W Tunisie wojska niemiecko-włoskie umacniały nowo zdobyte pozycje i podczas skutecznych akcyj oddziałów wypadowych wzięły jeńców i zdobycz.

Podczas walk powietrznych nad frontem tunetańskim, w czasie ciężkich ataków formacyj lotnictwa niemieckiego na bazy lotnicze na obszarze Algieru, zniszczono w dniu 26 grudnia 17 samolotów nieprzyjacielskich, w tem pewną liczbę bombowców ciężkiego typu. Pozatem nieprzyjaciel utracił 5 samolotów podczas ataków lotniczych na Bizertę i Tunis.

Podczas nocnego wypadu jednej z formacyj samolotów bojowych w kierunku wybrzeży algierskich ciężko trafiono pewien wielki transportowiec nieprzyjacielski.

Dotkliwe straty nieprzyjaciela w Tunisie.

Z Głównej Kwatery Führera, 28 grudnia. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:**

W obszarze rzeki Terek załamały się powtórne ataki nieprzyjaciela, przyczem, jak też w ciągu wczorajszych korzystnych walk obronnych między Wołgą a Donem i w wielkim łuku Donu, zniszczono 59 sowieckich wozów pancernych. Z powodu silnych ataków lotniczych, w których brały udział również eskadry włoskie i rumuńskie, doznał nieprzyjaciel ciężkich strat.

Na środkowym odcinku frontu odparto miejscowe ataki na niemieckie pozycje.

Na południowy-wschód od jeziora Ilmeń atakował ponownie nieprzyjaciel, został jednak pomimo użycia artylerji i oddziałów pancernych w ciężkich walkach, częściowo kontratakami, odparty.

Na froncie morza Lodowatego zaatakowały samoloty nurkowe urządzenia portowe na półwyspie Rybackim i w Murmańsku z dobrym skutkiem.

W Libji wzmocniona obustronna działalność rekonesansowa. Miejscowe ataki w Tunisie na nasze wysunięte stanowiska bojowe zostały odparte i zyskano w kontrataku na terenie. Naloty nurkowe i głębinowe silnych eskadr lotnictwa zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Otwarcie parlamentu japońskiego.

Tokio, 28 grudnia. **W uroczystej formie otwarto w sobotę przedpołudniem tegoroczne nadzwyczajne posiedzenie japońskiego parlamentu w obecności cesarza. Cesarz — ubrany w mundur wielkiego marszałka — przyjął na audjencji przed posiedzeniem książąt domu cesarskiego, premjera Tojo, przewodniczących obu Izb oraz wszystkich członków gabinetu.**

Przy zachowaniu tradycyjnego ceremonjału, cesarz odczytał zkolei proklamację. „Nasza siła zbrojna — mówi ta proklamacja — przezwyciężyła na dalekich terytorjach wszelkie trudności. Zniszczyła wszędzie wroga, rozciągając naszą przestrzeń życiową po całym świecie. Wielką radością przejmuje nas fakt, że przymierze ze zaprzyjaźnionemi państwami staje się coraz serdeczniejsze“.

Dalej proklamacja ta mówi o tem, że wojna wstąpiła obecnie w znamienną fazę. Japoński naród winien dlatego w pełnej jedności jeszcze wzmocnić walki, jakie kraj prowadzi i niszczyć zachłanne nadzieje wroga. **„Ufamy wierności i waleczności naszych poddanych i życzymy sobie, ażeby cel wojny został niebawem osiągnięty. — Rozkazałem ministrom państwa przedłożyć parlamentowi preliminarz budżetowy na nadchodzący rok oraz wojskowe preliminarze nadzwyczajne i inne projekty ustaw i życzę sobie, ażeby członkowie te projekty uchwalili“.**

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 28 grudnia. Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Na południowym libijskim obszarze pustynnym przeprowadziły nasze samoloty gwałtowne ataki na koncentrację nieprzyjacielskich pojazdów mechanicznych. — Wśród poważnej liczby pojazdów mechanicznych wzniecono pożary i zniszczono je.

Na terenie Tunisu wojska mocarstw osi skonsolidowały załogi na pozycjach, zdobytych w ostatnich dniach. W czasie skutecznych wypadów wzięto do niewoli jeńców oraz zdobyto broń i amunicję.

Lotnictwo włoskie zaatakowało skutecznie w porze nocnej port w Bone. Myśliwce niemieckie zniszczyły w walce powietrznej bez własnych strat siedem samolotów nieprzyjacielskich, a dalszych dziesięć na ziemi.

Przed wybrzeżem francuskiej Afryki północnej nasze samoloty torpedowe zaatakowały konwój anglo-amerykański. Pomimo gwałtownego ognia obronnego samolot torpedowy, pilotowany przez porucznika lotnictwa Caio Tudini ugodził w jeden parowiec i zatopił go. Dalszy parowiec został przez inny samolot torpedowy tak ciężko trafiony, że można go z całą pewnością uważać za zatopiony.

Nieprzyjaciel bombardował Tunis i Bizertę, nie wyrządzając poważnych szkód. Ziemna obrona przeciwlotnicza zestrzeliła pięć czteromotorowych bombowców.

Torpedowiec, płynący pod dowództwem komandora porucznika Benjamino Farina zatopił na morzu Śródziemnem nieprzyjacielską łódź podwodną.

*

Rzym, 28 grudnia. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

Główna Kwatera Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

Na froncie Syrty wzmożona działalność rekonesansowa.

Na odcinku Tunisu odparto kilka miejscowych ataków nieprzyjaciela na nasze wysunięte stanowiska. Niemieckie myśliwce zestrzeliły w walce powietrznej jeden kilkomotorowy samolot.

Lotniska w Algierze i urządzenia portowe w Bone były skutecznie bombardowane przez niemieckie lotnictwo.

W ciągu nalotu nieprzyjacielskiego na port w Sfak został jeden samolot zestrzelony przez obronę przeciwlotniczą i spadł płonąc.

Naruszenie portugalskiej neutralności.

Lizbona, 28 grudnia. **Portugalskie terytorjum suwerenne zostało ponownie pogwałcone we środę tuż po godzinie drugiej przez angielsko-północno-amerykańskie samoloty wojskowe.** Przybywając z Anglji, 14 bombowców typu „Lockhead“ przeleciało nad portugalskiem terytorjum państwowem, lecąc, jak się zdaje, do Gibraltaru, albo do Afryki północnej. Zaledwie przed kilku tygodniami rząd portugalski złożył w Londynie bardzo ostry protest z powodu pogwałcenia neutralności i zażądał, ażeby w przyszłości tego rodzaju wypadki się nie powtórzyły. Od tego czasu jednak brytyjskie i północno-amerykańskie samoloty nalatują na portugalskie terytorjum suwerenne, co w całym kraju wywołuje oburzenie. **W sobotę północno-amerykańskie samoloty przeleciały nad rezydencją prezydenta Carmony,** Cascaia, co uważa się za szczególną prowokację małego neutralnego kraju. We środę popołudniu dwumotorowy samolot wojskowy USA lądował na wybrzeżu Quarteire, w południowej Portugalji.

Angielskie metody.

Berlin, 28 grudnia. **Oficjalna „Niemiecka Dyplomatyczno-Polityczna Korespondencja“ na marginesie zamordowania Darlana pisze:**

„Nie potrzeba na to zbyt wielkiej bystrości umysłu, aby odpowiedzieć na pytanie, gdzie należy szukać inicjatorów morderstwa, popełnionego na osobie Darlana. Jeżeli radjo londyńskie w kilka godzin po pierwszej wiadomości o morderstwie komunikuje, że „kula mordercy rozwiązała doniosłe zagadnienie i zlikwidowała splot trudności“, to to wyraźne zadowolenie, które wynika również ze wszystkich innych komentarzy angielskich, nie oznacza nic innego, jak tylko bezwstydne przyznanie się, że mord ten został dokonany w imię interesów Anglji. W ciągu ostatnich tygodni konflikt pomiędzy Anglją i Ameryką o pozycję północno-afrykańską zaostrzał się w coraz poważniejszym stopniu.

Darlan był narzędziem w rękach Roosevelta. Dopomógł on w zatknięciu sztandaru gwiaździstego w Afryce, zdradził swą ojczyznę oraz Europę na rzecz zbrodniarzy wojennych z pod znaku Roosevelta, a angielska prasa oraz angielscy mężowie stanu nie czynili z tego żadnej tajemnicy, że byli bardzo rozgoryczeni z powodu sprzątnięcia im łupu z przed nosa. Angielskim eksponentem zdrady, popełnionej w stosunku do Francji był de Gaulle, eksponentem Roosevelta zaś Darlan. Darlan zręcznie wymanewrował de Gaulle'a i był bliskim złożenia u stóp Roosevelta francuskiego państwa kolonialnego w Afryce. Konflikt tej kwestji rozwinął się aż do tajnych posiedzeń parlamentarnych, jakie odbyto w Londynie, a na których brytyjski minister spraw zagranicznych musiał łagodzić burzliwe ataki szalejących z wściekłości angielskich imperjalistycznych parlamentarzystów. De Gaulle na polecenie Churchilla domagał się wyrzucenia Darlana. Darlan w imieniu posła Stanów Zjednoczonych Murphy'ego obrzucał obelgami de Gaulle'a, a wśród tego wszystkiego generał Eisenhover traktował ze zdrajcą Francji i Europy i umacniał swą imperjalistyczną pozycję w Afryce na koszt Anglji. Przed kilku dniami amerykańskie agencje prasowe rozpowszechniły zdjęcie, na którem można oglądać wywieszanie w Algierze sztandaru gwiazdzistego. Francuski sztandar trójkolorowy składa przytem oznaki czci, a żołnierze angielscy prezentują broń. To było dzieło Darlana. Tak, jak we Faszodzie Francja była zmuszona pochylić sztandar swojego przodownictwa kolonjalnego przed angielskim „Union Jack“, tak sztandar Anglji musiał w północnej Afryce ustąpić miejsca fladze amerykańskiej.

Od szeregu tygodni pisze już prasa angielska, że polityka amerykańska uprawiana w stosunku do Darlana, nie może trwać długo. Z takiem rozwiązaniem można się pogodzić jedynie jako z problemem, obliczonym na krótki czas. Widocznem jednak było, że Roosevelt nie był jeszcze skłonny do oddania swojej sakiewki i swojego narzędzia na rzecz angielskiego de Gaulle. Wówczas Churchill według starej metody wydał oprawcom Intelligence Service rozkaz do mordu. Z przemyślnym pietyzmem kazano jeszcze Darlanowi na kilka godzin przed jego śmiercią wygłosić mowę, która — czytana obecnie — brzmi jak jego własne podzwonne. „Nie to jest ważne, że Francuzi skupili się dookoła mnie. Czy to ja jestem, czy też ktoś inny, nie gra żadnej roli“. Globereuter rozgłosił to zdanie w dniu 25 grudnia po morderstwie po całym świecie.

Murzyn spełnił swoją powinność! W Afryce francuskiej stoją wojska angielsko-amerykańskie. Darlan nie dopuścił do oporu wbrew rozkazowi szefa swojego państwa. Twierdził on, iż działa z ramienia Petaina. Afryka zachodnia przyłączyła się do niego. Gubernator Boisson oświadczył, że podporządkowanie się Darlanowi jest jedynym sposobem ratowania suwerenności francuskiej nad zachodnią Afryką. On będzie bronił tego terytorjum przed każdym obcym najeźdźcą. W dniu 23 grudnia doniosły angielskie i amerykańskie agencje prasowe, że wojska amerykańskie wylądowały w Dakarze. O oporze przeciwko obcym najeźdźcom nic niewiadomo. To było dziełem Darlana. W ten sposób zdrajca Darlan stał się dla Anglji bezwartościowym. Natomiast dla Roosevelta zaczął on się stawać właśnie pożądanem narzędziem jego potajemnej walki przeciwko imperjum brytyjskiemu.

Darlan padł ofiarą strzałów oprawców Churchilla. Niema zapewne nikogo w świecie, ktoby w to wątpił. Zeznania mordercy nie posiadają co do tego żadnego znaczenia. Rzekomo nie wypowiedział się on także mimo, że już od 24 godzin mają go w ręku. Nie wspomina się także ani jednem słowem o jego narodowości. Niewątpliwie ma on być spreparowany do odpowiednich zeznań.

Korespondent dyplomatyczny Reutera w swoim komentarzu do śmierci Darlana pisze równie sprytnie, jak cynicznie: „Los Darlana jest ostrzegającym przykładem dla wszystkich zdrajców!“ Zgadzamy się w zupełności z tą opinją. W czasie, kiedy Darlan przedstawiał się jako współpracujący z mocarstwami osi, opowiadał on często i chętnie, że jego rodzina prowadziła 300-letnią walkę przeciwko Anglji i została przytem prawie zupełnie wytępiona. Obecnie on sam stał się ostatnią ofiarą Anglji; ofiarą tych metod demokratycznych, które stanowią codzienne zjawisko nie u nas, lecz w Londynie i Waszyngtonie. Angielska Intelligence Service i polityczni gangsterzy Roosevelta są wyrazem tego zbrodniczego ducha, który kryje się poza pustemi frazesami i humanitarnemi hasłami zachodnich demokracyj. Można sobie jednak wyobrazić, jak wyglądają stosunki poza kulisami aljansu naszych wrogów, jeżeli Anglja i Ameryka już dzisiaj zaczynają swoje przeciwieństwa polityczne likwidować morderstwem“.

Szwajcarski poseł w Londynie został upoważniony do wniesienia bardzo energicznego protestu z powodu ponownego pogwałcenia szwajcarskiej strefy powietrznej w dniu 21 grudnia.

*

Uchwałą bułgarskiej rady ministrów zarządzono cywilną mobilizację wszystkich lekarzy i aptekarzy.

Wiadomości lokalne.

GRUDZIEŃ
29
Wtorek

Dziś: Tomasza bpa w.
Jutro: Eugeniusza

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 15.00 do 7.00

Węgierskie transporty towarowe do Gen. Gub.

Kraków, 28 grudnia. **Ostatnio Węgry wysłały do Gen. Gub. pierwsze transporty towarowe. Odprawa celna ma miejsce na stacji Ławoczne. Eksport odbywa się tylko w pełnych wagonach.**

Opłaty frachtowe i wszelkie inne rozrachunki dokonywane są na podstawie niemiecko-węgierskich umów płatniczych. Sprawę tranzytu z Węgier do Rzeszy i naodwrót przez Gen. Gub. regulują specjalne umowy, wskutek czego cały obrót towarowy został znacznie uproszczony.

Zatrudnienie robotników metalowych.

Kraków, 28 grudnia. **W Generalnem Gubernatorstwie daje się odczuwać dotkliwy brak rzemieślników metalowych, co tłumaczy się tem, że przeszkolenie odpowiednich sił pracowniczych na system, dostosowany do potrzeb dnia dzisiejszego, nie może dokonać się z dziś na jutro.**

Mając to na względzie, porozumiały się szkoły kształcące rzemieślników metalowych, jak np. szkoła w Rzeszowie, z przedsiębiorstwami przemysłu, służącego potrzebom wojennym, w tym kierunku i w rezultacie tego porozumienia szkoły rzemieślników metalowych odstąpią swoich uczniów trzeciego roku tym przedsiębiorstwom, jako siły pracownicze. To wcielenie do pracy praktycznej uznane będzie za równoznaczne z ukończeniem trzeciego roku nauki, tak, że uczniowie tacy otrzymają po ukończeniu nauki szkolnej świadectwo praktycznego uzdolnienia, uprawniające ich do podejmowania pracy w przedsiębiorstwach Generalnego Gubernatorstwa.

Uregulowanie cen w budownictwie.

Kraków, 28 grudnia. **W porozumieniu z Urzędem Kształtowania Cen zajął się Związek Cechowy Rzemiosła Budowlanego kwestją racjonalnej kalkulacji w rzemiośle budowlanem. W wyniku tej współpracy ukaże się wkrótce rozporządzenie o cenach budowy w Gen. Gub., które wyrówna sposób kalkulacji w przemyśle budowlanym zarówno dla placówek zlecenia, jak rzemieślników.**

W nadchodzącym roku gospodarczym nastawione będą zadania Związku na pracę w zakresie polityki cen, urządzenia gospodarczego zakładów, wkładu pracy, szkolenia i wychowania narybku, zwalczania fuszerki i partactwa i utworzenia jednolicie urządzonej organizacji zawodowej w Gen. Gub. Jako przedstawiciel wszystkich członków rzemiosła budowlanego, będzie Związek rzecznikiem ich interesów zarówno społecznych i gospodarczych i ich pośrednikiem u instancyj wyższych, innych placówek służbowych, władz, zleceniodawców itd.

Podatek obrotowy i podatek dochodowy za 1941 r.

Kraków, 28 grudnia. **Urzędy skarbowe rozpoczęły rozsyłanie nakazów płatniczych na podatki obrotowy i dochodowy za rok 1941.**

Przy wymiarze podatku dochodowego zastosowano rozporządzenie z dnia 18 października 1941 (Dz. Rozp. GG., str. 630), skutkiem czego **czasokres wymiarowy zeszedł się z czasokresem płatniczym.** Nakaz zapłaty na podatek dochodowy opiewa obecnie „za rok 1941", a nie — jak to miało miejsce według obowiązujących dotychczas przepisów — **„za rok 1942".**

Podatek obrotowy doznał zmiany w tym kierunku, że terminy wymiaru i płatności, upływające zasadniczo z dniem 15 października każdego roku, przesunięte zostały na dzień 1 listopada. Dokonanie wymiaru podatku dochodowego i obrotowego następuje więc jednocześnie, co okazało się praktycznem i korzystnem.

Nakazy płatnicze na podatek obrotowy obejmują poraz pierwszy wszystkie obroty, zarówno podlegające opodatkowaniu, jak i wolne od podatku. Podanie w nakazach płatniczych łącznej wysokości obrotów (zarówno opodatkowanych, jak i wolnych), jest dla płatników rzeczą dużej wagi, łączny bowiem obrót służyć będzie za podstawę przy wymiarze podatku dochodowego, przy wykupywaniu przez przedsiębiorstwa kart rejestracyjnych i przy wpłacie zaliczki na podatek obrotowy (płatnicy, których łączny obrót przekracza 50.000 zł., wpłacają tę zaliczkę miesięcznie, wszyscy inni zaś kwartalnie).

W razie spóźnionego wniesienia deklaracji podatkowej lub niewniesienia jej wcale, wymierzany będzie w myśl nowego artykułu ordynacji podatkowej dodatek nie przekraczający 10 procent. Kwota ta nie stanowi ani kary pieniężnej, ani porządkowej, lecz jedynie dodatek do podatku.

Wymierzony podatek wpłacać należy zasadniczo w postaci zaliczek. O ile płatnik nie wpłacił tej zaliczki, jest on obowiązany do natychmiastowej zapłaty, przyczem odsetki zwłoki nie będą liczone od dnia doręczenia nakazu, lecz od dnia płatności zaliczki.

Kwotę resztującą, która wynika z różnicy pomiędzy sumą ostatecznie wymierzonego podatku a sumą wpłaconych zaliczek, wpłacić należy w przeciągu miesiąca od dnia doręczenia nakazu płatniczego i to bez odsetek zwłoki.

Z uwagi na doręczane obecnie nakazy płatnicze, przypominamy płatnikom o przysługującem im prawie zażalenia.

Dworce oddane do użytku publicznego.

(Zet) W tych dniach dworce kolejowe w Kielcach i Jędrzejowie zostały całkowicie oddane do użytku publicznego.

Budynki dworca kieleckiego, jak również dworca jędrzejowskiego uległy zniszczeniu w czasie działań wojennych w roku 1939. Obecnie po gruntownych przeróbkach i wprowadzeniu nowoczesnych urządzeń technicznych, urządzeniu kas biletowych w hallu, poczekalni dla podróżnych itp., obydwa budynki stacyjne, każdy w swoim rodzaju, dostosowane są do obecnych wymogów i wygody publiczności.

Wagon królików rozpłodowych.

(Zet) Staraniem Powiatowego Związku Hodowców Królika w Jędrzejowie nadszedł w tych dniach do Jędrzejowa wagon królików futerkowych rozpłodowych, które zostały rozprowadzone wśród członków Związku na terenie powiatu.

Otrzymane króliki rasowe, jak szynszyle, wiedeńskie-niebieskie i srebrzyste-francuskie, wzbudziły duże zainteresowanie wśród amatorów tego pożytecznego zwierzęcia, a zwłaszcza te ostatnie, jako okazy piękne i rosłe. Zapotrzebowanie na króliki ciągle wzrasta tak, że Związek czyni starania o sprowadzenie dalszych transportów.

Dzięki staraniom Powiatowego Związku Hodowców Królika, niektórym hodowcom, prowadzącym wybitną hodowlę królików, została przydzielona większa ilość papy, desek na budowę klatek oraz pewna ilość owsa pastewnego.

Kurs pszczelarski.

(Zet) W Samsonowie (powiat Kielce) odbył się w tych dniach **jednodniowy kurs instrukcyjny dla pszczelarzy, urządzony przez Powiatowy Związek Pszczelarzy w Kielcach.**

Na kursie pszczelarze zostali zaznajomieni z pracami zimowemi w pasiece oraz walką ze szkodnikami pszczół, a zwłaszcza uchronienia ich przed mrozami w porze zimowej. Instruktorzy poruszyli między innemi kwestję nowoczesnych gospodarstw pszczelich i korzyści, jakie wypływają z unowocześnienia pasiek.

Równocześnie na kursie przedstawiono uczestnikom bilans pracy miejscowego Związku w roku bieżącym oraz omówiono program czynności na rok następny.

Potrzeby P. K. O. w Jędrzejowie wzrastają.

(Zet) Mimo coraz trudniejszych warunków, jakie powoduje zwykle okres zimowy, **Polski Komitet Opiekuńczy w Jędrzejowie prowadzi nadal trzy Kuchnie Ludowe (w Jędrzejowie, Włoszczowie i Szczekocinach)**, 7 placówek dożywiania ludności najbiedniejszej i 4 punkty dożywiania, przyczem nowy punkt żywienia uruchomiono w Sobkowie. Ogólna liczba osób dożywianych wynosi obecnie 805, w opiece PKO. pozostaje 8.326 osób dorosłych i 19.959 dzieci.

Pozatem Komitet prowadzi 3 Ochronki, mianowicie 2 w Jędrzejowie (w mieście i na Podklasztorzu) i **1 w Nagłowicach.** Bezpośredni zarząd w ochronkach **spoczywa w rękach sióstr zakonnic-ochroniarek.** Na rzecz Ochronek Komitet przydziela niewielkie zasiłki w naturze (cukier, marmolada itp.). Ochronki opiekują się najbiedniejszą miejscową dziatwą, spełniając w ten sposób ważną misję charytatywną.

Na cele opiekuńcze dla podopiecznych, akcję dożywiania itd. Komitet wydał w ub. miesiącu ogółem 27.170 zł., z czego najpoważniejsza pozycja 17.477 zł. stanowi pomoc w naturze dla podopiecznych. Wpływy w tym samym okresie wynosiły 35.783 zł., przyczem ofiary społeczeństwa wyraziły się cyfrą 22.399 zł. Zapomóg w gotówce udzielono 319 osobom; do porad lekarskich skierowano 27 osób, którym zakupiono lekarstwa. Komitet współpracował z lekarzem powiatowym w kierunku zapobiegania chorobom epidemicznym.

Najważniejszem zadaniem Komitetu na przyszłość jest utrzymanie wszystkich istniejących placówek opiekuńczych przez zapewnienie im zasiłków w naturze i gotówce, zakup obuwia, odzieży, opału itd. Z uwagi na zbliżające się mrozy i znaczniejszego użycia gotówki na cele opiekuńcze, zostaną poważnie uszczuplone środki finansowe Komitetu. Dla podtrzymania działalności instytucji nieodzowne są dalsze dotacje gotówkowe.

Zmarli w Kielcach.

(Zet) W ostatnich dniach zmarli w Kielcach: Irena Rochowska, lat 72 (Karczówkowska 6); Adam Korczakowski, lat 74 (Słowackiego 22); Anna Biskupska, lat 76 (Sieja 48); Eugenja Szlązak, lat 42 (Wiejska 9); Konstanty Jaworski, lat 72 (Kolejowa 39); Bolesław Kuchciński, lat 36 (Piotrkowska 53); Helena Ptak, lat 41 (Polna 31); Antoni Kobyłecki, lat 83 (Okrzeji 46); Stanisław Twardy, lat 36 (Wesoła 10); Antoni Molenda, lat 64 (Klonowa 18); Marja Krzemińska, lat 67 (Szydlówek 15); Emilja Stasik, lat 84 (Zagnańska 42); Zofja Bendkowska, lat 80 (Seminaryjna 36) oraz Marja Janczewska, lat 76 (Leonarda 11).

UTWORZENIE GRUPY HANDLU HURTOWEGO ŻELAZEM. W następstwie wyrażonej niedawno zgody Komisarza Rządu dla Gospodarki Ogólnej w Gen. Gub. na utworzenie w obrębie Grup Gospodarczych handlu hurtowego i zagranicznego oraz w obrębie handlu detalicznego w Grupie Handel grup fachowych odbyło się w listopadzie br. posiedzenie konstytuujące Grupy Fachowej handlu hurtowego żelazem i stalą oraz utworzonej równocześnie Komisji Fachowej. Zadaniem Komisji Fachowej jest praca nad połączeniem organizacji poszczególnych grup z życiem praktycznem oraz pośrednictwo pomiędzy poszczególnemi grupami.

Najczystszy Zdrój

— Biedny człowiek, tak ciężko musi pracować...

— Podłe życie! nic, tylko haruj i haruj człowiecze, jak ten wół! pracuj od świtu do zmroku...

Ileż już razy i w jakich okolicznościach słyszałam te zdania, z których pierwsze wyraża litość, a drugie skargę. Od zarania życia stykam się z niemi i pamiętam, że zawsze budziły we mnie litość i żywe współczucie. Zdawało mi się, że naprawdę niema chyba nic straszniejszego, że niema większej męki, że niema ludzi nieszczęśliwszych nad tych, do których stosują się te słowa.

Przyszedł czas, że sama wstąpiłam w szeregi pracujących; z miljonami ludzi podzieliłam święte błogosławieństwo walki o chleb powszedni; spojrzałam Pracy prosto w twarz, twarz cichą, poważną, zawsze cudownie piękną, choć nieraz naprawdę męczeńską.

Uciekała pierwsza, najsoczystsza młodość — w znoju. Upływało życie, niosąc właściwe sobie niespodzianki i zmiany i właśnie Życie — najsurowszy i najmądrzejszy nauczyciel — nauczyło mnie, że innym należy się największa litość i największe współczucie: tym, którzy nie mogą pracować!

Najnieszczęśliwsi!

Nie chcę w tej chwili narazić się na zarzut (który byłby słuszny) skrajności. Bynajmniej nie mam zamiaru w nią popaść i daleka jestem od tego. Wiem dobrze — boleśnie dobrze! — że praca ponad siły i w nieodpowiednich dla danej jednostki warunkach, może stać się zgubą. Żaden, najsilniejszy nawet człowiek nie udźwignie więcej, niż... udźwignie! Praca powinna — i musi być, jeżeli ma wydać pozytywne rezultaty — dostosowana do możności, zdrowia, sił fizycznych i uzdolnień poszczególnej jednostki. A wtedy nietylko nie będzie przeklinanem jarzmem, niedolą i męką, ale stanie się tem, czem jest istotnie: najczystszym zdrojem szczęścia i korzyści zarówno moralnych, jak materjalnych!

— Najnieszczęśliwsi!

Nie chodzi mi o bezrobotnych. Mogę się mylić, jak każdy, ale mam wrażenie, że człowiek młody, zdrowy, czynny i prawdziwie kochający pracę, zawsze ją znajdzie, choćby się pozornie zdawało, że jej niema.

Mam na myśli tych, z których dusza cała wyrywa się do czynu, do aktywnego życia, do pracy — a sił nie staje i tego, co jest najcenniejszym skarbem człowieka, nieopłaconym żadną ceną i za żadną cenę nie do nabycia, jeżeli się go nie ma: zdrowia!

Niezależność jest najwyższą rozkoszą dojrzałego człowieka. Tej rozkoszy, tak prostej i tak każdemu należnej, ci właśnie są pozbawieni. Jak wygląda ich życie? Wiecznie w brakach, niedostatkach (bo przecież nie każdy ma majątek), zawsze pełni zabijającego moralnie poczucia, że jest się ciężarem, kłopotem, intruzem, którego każdy chętnieby się pozbył. Szacunek posiada tylko ten, kto ma pieniądze. Kto nie może pracować, jest podwójnym nędzarzem.

Niegdyś powiedział do mnie pewien człowiek niepospolicie mądry i niepospolicie pracowity:

„Życie jest chorobą! lekarstwem na nią jest praca"!

Byłam zieloną młódką, gdy słowe te powiedziano do mnie. Wówczas moją młodzieńczą świadomość przeraził ciężar gatunkowy tych słów. Dziś dopiero, poprzez własne szczęścia i męki, zrozumiałam je w pełni i doszłam do wniosku, że jedna tylko praca jest tą najprawdziwszą i najistotniejszą wartością, bez której wszystko się skończy. Wszystko — nawet sam człowiek!

Bo naprzód: by żyć, trzeba jeść, — a chleb trzeba zdobyć! Zadarmo nikt go nie da! Już w tem najprymitywniejszem założeniu praca jest błogosławieństwem człowieka, stając się dlań źródłem zarobku, a dopiero zarobiony pieniądz daje chleb, odzież, własny kąt, rozrywkę.

W którąkolwiek dziedzinę życia zwrócimy oczy i myśl, praca wiedzie prym przed wszystkiem. Bo nawet to, co przywykliśmy uważać za najwyższą wartość: złoto lub ziemia, przybiera swe właściwe oblicze dopiero pod twórczem dotknięciem ludzkiej ręki. Dobywanie złotego piasku i przetwarzanie go w szlachetny kruszec, jest właśnie jedną z najcięższych prac, jakie ludzkości przypadły w udziale. A ziemia? najczarniejsza, najurodzajniejsza nawet, nie wyda chlebnych kłosów, jeżeli ludzka ręka nie uczyni jej płodną, bo chwast tylko rozpleni się na niej.

Praca właśnie jest zdrojem, z którego czerpać można... choćby złoto... pełnemi rękami. I nie istnieje chyba fach, w którymby nie można zapewnić sobie dostatku. Dobra wola, inicjatywa i sumienność, działają cuda. Kto zaś do tego wszystkiego posiada jeszcze umiłowanie zawodu, znajdzie się u szczytu szczęścia.

...bo wielu z nas już wie, że właściwie to jedno tylko nam zostaje wreszcie, jako najrzetelniejsza treść życia. Marzenia i rzeczywistość, to niebo i piekło, dzień i noc — i chyba nic na świecie nie różni się tak od siebie, jak to, czego się spodziewaliśmy, od tego, co nas spotyka...

— Miłość? Cudowna bajka, której z zapartym oddechem słuchają grzeczne duże dzieci; bezsprzecznie istnieje... na filmach i w powieściach; czasami nawet zdarzy się w życiu i jest zazwyczaj równie krótka, jak piękna! A choćby nawet żyła dłużej, przetrwała wszystkie próby — życia nie wypełni. Miłość może nasze szczęście zaokrąglić do stu procent, ale sama stu procent nie stanowi.

— Przyjaźń? Może jest! To, że nie wspinałam się na Mont Everest, nie świadczy, że nikt nie był na tym szczycie...

Człowiek musi mieć coś, coby go pociągało z nieprzepartą a nieprzemijającą siłą, brało całego w posiadanie, emocjonowało, przynosząc wkońcu to, co jest istotnym celem każdego prawdziwego człowieka: wynik! rezultat! A razem z nim cudowne zadowolenie twórcy i uznanie ze strony innych, które dla każdej bez wyjątku duszy jest rzetelną satysfakcją.

Wynik bynajmniej nie jest zależny od zawodu. Rodzaj pracy nie ma z tem nic wspólnego. W każdym zawodzie człowiek, umiejący pracować, może tworzyć „arcydzieła". Dużo oczywiście znaczy tu osobiste uzdolnienie, ale przecież kto w wybranym zawodzie nie osiągnie swego zadowolenia, może wybór cofnąć i robić to, co chce.

A cóż to za rozkosz niewysłowiona z surowego materjału stworzyć coś, co zachwyci oczy, ozdobi świat i ułatwi innym życie! Stolarz bierze w ręce gołe deski i z desek tych wyczaruje, co chce: fortepian lub kredens, ramy do malarskiego arcydzieła, lub... wałek do ciasta.

Twórczość! — najczystszy zdrój zadowolenia i szczęścia! Nigdy się on nie wyczerpie! Zawsze daje nowość, emocję, nieograniczone możliwości. Bo jakież posiada — naprzykład — pisarz! Na czystej kartce papieru i przy użyciu 26 znaków alfabetycznych, stwarza istoty nieistniejące, tchnie w nie życie, przestawia je i przesuwa, jak marjonetki. Daje czytelnikowi nudę lub sensację, każe im płakać albo śmiać się, wzbudzi zachwyt lub gniew. Jak zechce! Grać na ludzkich sercach, to szczytowa przyjemność i radość, a widok łez w oczach czytelnika milszy jest poecie, niż widok najpiękniejszych pereł świata!

I wreszcie ta praca stanie się potrzebą, jak chleb powszedni i zasmakuje w niej człowiek jak w chlebie. Stanie się treścią i celem życia, a wszystko inne, jak miłość albo przyjaźń, nietylko nie oddalą od niej człowieka, ale przeciwnie: staną się mu najcudniejszem natchnieniem i pchną go jeszcze silniej ku pracy nad wszystko milej.

...a gdy wszystko zawiedzie: miłość, przyjaźń, węzły krwi i często nawet nasze własne serce, idee i młodzieńcze porywy — gdy w proch rozsypie się wszystko, co stanowiło nasz świat i wiązało nas z życiem — ona jedna zostaje nam jako zapomnienie, ucieczka przed męką i własnemi myślami. Kto potrafi dość wcześnie poświęcić się jej i oddać, zaprzedać jej swe wszystkie siły — zwycięży! Ona — praca! — ocali go, a ocalonego odda znowu życiu, w które chętnie wróci, mądrzejszym, spokojniejszym i... odporniejszym.

Wszystko się znudzi! wszystko zemdli wreszcie, jak przesłodzone ciastko, zjadane codzień: zabawy, karty, wino, lokale nocne, wizyty, życie towarzyskie. — Blichtr!! — Pustka!!

Dawno już czytałam w jakiejś gazecie, że znalazł się miljoner-dziwak, który kolekcjonował... zużyte szczotki do zębów. Manja jego urosła do takich rozmiarów, że wałęsał się osobiście po śmietnikach w poszukiwaniu „okazów", albo poprostu wykradał je w prywatnych domach.

Oto synonim głupoty i wynaturzenia z powodu bezczynności! Pamiętam, że — choć bardzo jeszcze młoda wówczas — wyraziłam się: „nieszczęśliwy człowiek". Zadziwia mnie dziś trafność mojego sądu.

Skończył ten manjak tragicznie, jak łatwo przewidzieć można; popadł w obłęd. Nie mogło się stać inaczej! Ten człowiek nigdy nie zaznał spoczynku — bo nie znał smaku trudu; nie zaznał snu — bo nie przeżywał zmęczenia; niczego nie oceniał i nie pragnął — bo wszystko miał; nie znał rozkoszy posiadania pieniądza — bo miał go wbród i nie musiał walczyć.

...Najnieszczęśliwsi... oto znowu przyszli mi na myśl ci, którzy nie mogą pracować, jeno, że oni pragną tak bardzo! Jakże bezmiernie cierpią moralnie i fizycznie, bo odczuwają — rzecz prosta! — materjalne braki. Na to, by stali się zdolnymi do pracy, muszą mieć wpierw... dużo pieniędzy; na to, by mieć pieniądze, trzeba wpierw pracować, a tymczasem naprzód trzeba... — i oto błędne koło, z którego niema wyjścia, bo każdy wysiłek, każda próba, każdy odruch buntu i przełamania piekielnej niemocy, coraz głębiej spycha ich w otchłań.

M. A. Hessel.

Gdy świeczki zapłoną...

Jest jeden wieczór w życiu człowieka — Wigilja — w którym każdy z nas staje się bliższym i milszym Bogu. Bo właśnie tą szarą godziną wieczoru grudniowego dokonuje się cud nad cudy: — Bóg się rodzi!

I gdy jedni, ci szczęśliwsi, zasiadają z pierwszą gwiazdką w jasnych, ciepłych pomieszczeniach do stołu wigilijnego w gronie rodziny, na dworze, po oblepionych mglistą mazią ulicach, snują się postacie samotników.

Pustoszeją ulice miasta i tylko gdzieniegdzie przesunie się postać przechodnia. Kroczy wolno, bez celu, smutnym, a może zawistnym wzrokiem spozierając w ciemne oczodoły okien. Corocznie lżej im było i mniej samotnie, bo chociaż przez szklaną ścianę uczestniczyli jednak w Wigilji — ciesząc się, o ile nie własnem, to cudzem szczęściem.

A czasem jest ich dwóch. Są wtedy dla siebie najbliższymi ludźmi na świecie, mimo, że poznali się przed paru godzinami, na Wigilji, urządzonej w taniej kuchni. Przylgnęli do siebie, choć może jutro będą wrogami, przejdą nie widząc się wzajemnie, jak ludzie całkiem obcy. Lecz dziś jest im dobrze razem. Dziś, w dzień Narodzenia jest im nawet ciepło, po kilku kieliszkach za ostatnie grosze. Pozwolili sobie na rozrzutność, jest bowiem taki jeden dzień w życiu...

Właśnie wychodzą z cienia plant. Przed nimi jarzy się drzewko oświetlone lampkami elektrycznemi. Kilka chojaków ustawionych na placach, by radowały dusze biednych. Ot! takie pospolite drzewko, dla wszystkich...

Przyłączmy się do ich towarzystwa i posłuchajmy o czem mówią.

— Chodź Antoś, na Boga! Chuinka stoi dlo nos bidoków, jak Bóg przykozał. Zelektryczności̇owano, bo świczków-by i szkoda było. Facety by grajfnęli. Chodź, pokolędujem! Chodź, mówie do nagłej nędzy, nie urągoj! Patrz, wujek Feluś pod chuinką biwak rozłożył, „Goniaca" rozprzedał i na pewno monopol w kieszeni zaszył.

Pewnie, że wujek Feluś był i insze facety: Lolek z pod cmyntarza. Mańka z pod Miodowej, Kazik z Grzegórzek i mniej znane bubki wkoło. Wujek Feluś zalał mordę w drymizgi, Mańka wylakierowała się w mokry deseń, Kazik zalał pałę, a pozostałe kondle, co starszy, wypieków mieli całą jadaczkę.

O coś tam się rozeszło, bo wujek Felek srodze się sierdził:

— Spokój! Nie mędrkować. Co mówicie, to sie wi. że racyjo, ale dziś i zwirzęta godają. Skiele marynowany sznuruj muńdziak, bo zaważysz! — ponosiło wujka. — Nie wisz ćmoku jeden, że dziś Dzieciątko sie narodziło?! Pijany se bądź, swoją ściżką, ale z pyska cholewów nie rób. — Przepłókać gardło od świnta — dobra rzecz — ale na girach się trzymoj i chwol Boga. Teroz jo wom opowiem przypowieść, jak krakowski facet, betleemską stajenkę obglądnał.

Przerwał na chwilę, wysiąkał nos i podjął opowiadanie:

Rządził sie w te czasy jeden zbir. Wabili go Heród. Heród, żydowska jego mać była, szklił bakę, a niewinne rzezał rytualnie. Wtenczos przyszed krakowski facet i pstyka mu w nos założył. Na pirwsze imię było mu Kostuś, jako że z kosą chodził i na żebrach syfonje można było rzępolić. Miszkoł koło Kirkowa i pare bajacy wyprawił do Abramka na czyściochę. Pocliwił Kostuś drania po grżdyce, pała mu drgnęła i na dechy opadła. Tak on w te razy zeszedł do stajenki, bidoka poratować. Anielice śpiwali wesołe kumety, osieł stoł jak żłób i obglądoł Dziecine, dmuchając nochalem.

A facet powiada w ten deseń: — Co jest do jasnej ciasnej, bidok jezdeś czy inszo marmuzela. Na gołych dechach wyligać musisz. Poczekoj, już jo cie poratuje?! — I patrzy, a pędrok gałami wywraco i jakieś ćmojki bojki wybąbluje ozorkiem. Spojrzoł Kostek na dwór, a tu nic ino śniegów kupa. Dalij stoła chuinka. Tak on w te pędy, kosą musneł legutko, gałązków poobrzynał i przyniósł maleństwu. Poukładał na dechach i kce już bąbelka przetaszczyć, a ten w ryk; niby, że go tak będzie łechtać po krzyżu. Kostuś skapował, że tu coś nie klapuje, świętalną bluzę rozzuł, górną bieliznę w pieluche zamienił, obrządził tam jeszcze bidoka, bo mu sie coś przydarzyło — dokumentnie obwinął i na świerkowych gałęziach ułożył.

— Fybra cie cisko? — mówi niby do małego.— Dobra... to cie tu nie zostawie, boś krześcijańskie dzicie, pochodzenia niebieskiego. Dobra! Mój pędroczku!

I tak Kostek wziął małego do grab, przytulił do deki, bunc wypiął, by bidoczek oparcie mioł odpowiednie i kaloferyczne i tak do Krakowa przeszedł. Tu niby do kościoła Go zataskał, na sianie ułożył i spokojnie odtańcował w mordowni na rogu pół litry, jako że niby zgrabiał cały.

Od tej chwili Dzieciątko stale w kościołach się układa, chuinki po domach się stawia, a facety krakowskie bez koszulów chodzom, z kosom za pasem. Taki to był Kostek z pod Kirkowa. Teraz facety byle trupią główką, no niby denaturatem, muńdziak zakropią i zalane w drobny maczek agarskich manierów nabierają.

Wujek Felek skończył, potarł kciukiem załzawione oczy, z „Goniaca" rozwinął szarą pajdę przydziałowca, połamał na kawałeczki i każdemu cząstkę ofiarował: — Wbijojcie w krzyż bajoki i niech wom sie szczęści! — A teraz przekolendujem se kapke dla rozgrzewki!

W żłobie leży, któż pobieży
Kolendować Malemu.
Jezusowi Krystusooowi...

I śpiwoł wujek Felek i Lolek z pod cmyntorza i Mańka wylakierowano w mokry deseń i Kazik i pozostałe kondle z wypiekami na krościatych policzkach. Echo szło ulicami i stugębną melodją wdzierało się wszędzie, w każdy kącik starych murów, a odbite od nawierzchni szarych aswaltów zmieszało się ze spiżem trąbki hejnału i dotarło do tronu Pana, oznajmiając uroczyście, że facety krakowskie Maleńkiemu cześć oddali...

— aa —

Japonja — kraina uśmiechów

Kraków, w grudniu.

Twarz Japończyka przybrana jest stale w uprzejmy uśmiech, nieschodzący z niej w żadnej okoliczności. Pod tą maską uprzejmego uśmiechu Japończyk kryje rozmaitego rodzaju uczucia i najtajniejsze myśli, któremi nie chce się z nikim dzielić.

Jako potwierdzenie tej charakterystycznej cechy Japończyka niechaj posłuży autentyczny fakt, o którym wspomina pewien dziennikarz.

„Podczas mego dłuższego pobytu w Tokio spotykałem się codziennie z moim przyjacielem Japończykiem w popularnej herbaciarni. Pewnego dnia nie przyszedł, jak zwykle. Gdy wreszcie po kilku dniach zjawił się znów, spytałem go o powód, dla którego nie pokazywał się. W paru słowach z uprzejmym uśmiechem powiedział mi, że w międzyczasie umarł mu ojciec. I momentalnie, bez dalszych komentarzy, nie pozostawiając czasu na wyrażenie mu współczucia, przeszedł na inny temat. Nie znaczyło to bynajmniej, że śmierć ojca wywarła na nim mniejsze wrażenie, niż na każdym innym, żeby mniej odczuł ją, niż każdy przeciętny Europejczyk. Nic podobnego. **On tylko nie chciał dzielić swego bólu z kimkolwiek.** W przeciwieństwie do ludzi, którzy podzieliwszy się bólem, odczuwają go w mniejszym stopniu, lżej go znoszą, Japończyk w swojej skrytej naturze bolałby podwójnie. Pozatem nie uważa za stosowne, co wypływa z jego wrodzonej skromności i wychowania, ażeby do spraw natury ogólnej mieszać sprawy swoich osobistych zmartwień i trosk".

Nie można też w stosunku do Japończyka zastosować powiedzenia, że poznaje się człowieka po jego śmiechu, ani też powszechnie używanego określenia: „uśmiałem się do łez" — „skonać ze śmiechu" — „boki bolą ze śmiechu" i t. p., bo

Japończyk potrafi doskonale opanować śmiech w każdej formie,

zarówno jak zdusić głęboki szloch w piersiach.

Panowanie nad uczuciami, umiejętność nieuzewnętrzniania ich, pozwala Japończykom doprowadzić do wysokiego kunsztu grę fizjognomji. **Obserwując dłużej mimikę Japończyka można nauczyć się czytać z jego twarzy.** Celują też oni w sztuce plastycznej na deskach scenicznych.

W starych sztukach rycerskich główni bohaterowie występują w maskach. Jedna i ta sama maska w subtelnych warjantach używana jest w rolach romantycznych, w sztukach rycerskich i w rolach lirycznych. Chociaż już w dawnych czasach wprowadzone były maski, na scenach w rycerskich sztukach, do Japonji weszły w życie wraz z buddyzmem. Z tą obcą dla Japończyka wiarą zjawiły się one ze świata bogów w sztukach mitologicznych, a później dopiero w rycerskich i posłużyły jako wzór dla gry mimicznej — plastycznej. Wobec tego, że tylko główni bohaterowie noszą maski, ich partnerzy, obawiając się, że już tak do końca życia będą grali role drugorzędne, starają się zwrócić na siebie uwagę przez doskonalenie się w grze mimicznej, ażeby dorównać głównym bohaterom.

Zarówno używanie masek, jak i opanowanie gry mimicznej wymaga poważnych i stałych studjów.

Podobnie bezustannej wprawy i studjów wymaga sztuka wykonywania rysunków masek. Specjalni malarze-rysownicy zajmują się w Japonji tą sztuką. Malarz, który przez kilka lat przebywał w Ameryce, po powrocie do Japonji musiał na nowo kształcić się w rysowaniu masek. Jak sam przyznawał, nie był w stanie narysować charakterystycznej maski.

W sztukach rycerskich, w rolach romantycznych, oczy pokrywa się cieniutką przeźroczystą błonką. W demonicznych rolach tęczówka jest pokryta przeźroczem, którego rysunek jest wyzłocony albo lekkim bronzem podmalowany, przez co oczy nabierają życia.

Niezwykłe opanowanie, jakie cechuje Japończyka, wyróżnia go też w życiu towarzyskiem.

Ma on specjalny dar wywoływania nastroju, zawsze jednak raczej poważnego.

Japończycy nie potrafią być krotochwilni ani złośliwi i nie posiadają absolutnie poczucia humoru, co jest znów przyczyną, dla której jest trudno zżyć się z nimi. Tak samo jak nie rozumieją gry słów, nie oceniają dowcipów. W swojej prostocie ducha zapytują wprost czy mówi się serjo, czy żartem.

Japonja jest krajem nietylko umiarkowania w życiu duchowem, ale i w subtelnych tonach.

Nawet kwiaty, nawet ptaki, zieleń łąk i lasów, błękit jezior, rzek i mórz nie są u nich przejaskrawione. W całej Japonji nie zobaczysz jaskrawego kimona ani kobiety, którąby się ubrała w ciemne suknie w jasny słoneczny dzień, a przy zachmurzonem niebie, w czas deszczowej albo śnieżnej pogody, w jasne kolory.

Śmiech i płacz jako pokrewne uczucia uzewnętrzniają się tylko w załzawionych oczach. Nie można zastosować do Japonki hiszpańskiego przysłowia: „Tak piękna, jak piękną jest płacząca kobieta". To jest europejskie powiedzenie. Japończyk powiedziałby: „Jak piękne były łzy w oczach mojej żony, kiedy słońce zapaliło w nich tęczowe blaski".

L. J.

Pomyślny stan zdrowotności w Miechowskiem.

(Zet) **Miechów,** 29 grudnia. **Powiatowe władze lekarskie w Miechowie otrzymały do swej dyspozycji w tych dniach 10 komór dezynfekcyjnych przenośnych z Dystryktu krakowskiego, które zostały przydzielone do szpitali epidemicznych w Książu Wielkim, Skale, Sławniowic, Słomnikach, Skalbmierzu, Opatowcu, Proszowicach, Brzesku Nowem, Koszycach i Miechowie, przyczem komora miechowska będzie zmontowana na samochodzie i obsługiwała najbliższą okolicę**

Stan zdrowotności na terenie powiatu miechowskiego jest nagół pomyślny. Dzięki istniejącym kolumnom epidemiczno-sanitarnym, nie dopuszczono do rozszerzenia się epidemij. Praca kolumn dała dobre wyniki, jeżeli w okresie zimy, która jest podatną do rozszerzenia się chorób zakaźnych, nie notuje się żadnego wypadku o charakterze zakaźnym. **W miesiącach październiku i listopadzie br. spora liczba osób zachorowała na czerwonkę, lecz epidemja ta została zlikwidowana.**

Praca kolumn prowadzona jest nadal, nadto we wszystkich gminach przeszkala się obecnie pomocników i pomocnice, którzy pracować będą w placówkach pomocniczych przy każdym zarządzie gminy pod kierownictwem lekarza gminnego. W niektórych okręgach powiatu kontynuuje się przymusowe szczepienia ochronne przeciwko tyfusowi brzusznemu.

Z pośród 11 szpitali epidemicznych, istniejących na terenie powiatu, 3 zostały zlikwidowane z powodu braku pacjentów, natomiast powiększono ilość odwszalni. Obecnie w stadjum budowy są odwszalnie w Opatowcu, Michałowicach, Słomnikach, Proszowicach, Brzesku Nowem, Wolbromiu, Książu Wielkim i Racławicach.

Wszystkie siedem szpitali na terenie powiatu zostały zaopatrzone w komplety bielizny ze zbiórek ludności całego powiatu w ten sposób, że każda gromada dostarczyła po jednym komplecie.

Zwalczanie tzw. „babek" wiejskich w Miechowskiem.

(Zet) Plagą naszej wsi, a nawet miast, są w dalszym ciągu t. zw. „babki" wiejskie, udzielające pomocy rodzącym w charakterze akuszerek.

Nie pomagają silne obostrzenia i kary, stosowane za udzielenie pomocy akuszeryjnej kobietom, będącym w ciąży przez osoby do tego rodzaju „funkcyj" nie powołane — „babki", jak istniały dawniej, tak istnieją i dzisiaj. Liczną ich rzeszę spotkać można zwłaszcza na terenie powiatu miechowskiego.

Jak nas informują z miarodajnego źródła, **w niektórych miejscowościach powiatu, nie wyłączając ośrodków zdawałoby się więcej kulturalnych, jak np. samego Miechowa, na jedną, względnie dwie akuszerki dyplomowane jest 5—6 „babek", którym nawet nieźle się powodzi. Ale niestety — jak podkreśla nasz informator — w tych okolicach, a są to okolice przeważnie wiejskie, powiatowe władze lekarskie stwierdziły duży procent śmiertelności kobiet.**

W celu skutecznego zwalczania działalności „babek", naczelny lekarz powiatowy w Miechowie wydał zarządzenie, aby rodzącym udzielały pomocy akuszeryjnej tylko dyplomowane położne; dalej, aby urodzone dziecko nie mogło być ochrzczone, zanim rodzice tegoż nie przedstawią władzom kościelnym zaświadczenia od dyplomowanej położnej; **przy chrzcie winna być obecna położna osobiście;** jeżeli akuszerka udziela pomocy akuszeryjnej chorym, b. biednym, koszta powstałe z tem ponosi gmina, przyczem koszta te bez względu na odległość, porę doby i rodzaj udzielonej pomocy nie mogły w żadnym wypadku przekraczać sumy 50 zł.; **celem umożliwienia wyjazdu położnym do najbiedniejszych położnic, korzystających z opieki społecznej,** zarządy gminne obowiązane były dostarczyć położnym podwody, płatnej według stawek urzędowych (zł. 2.40 za godzinę bez czekania). W przypadkach nagłych podwody dostarcza sołtys wsi, w której mieszka rodząca.

Niezależnie od tego księża proboszczowie każdej parafii w powiecie przedkładać będą do dnia 20-go każdego miesiąca wykazy wszystkich urodzonych dzieci z zaznaczeniem, która z akuszerek były przy porodzie i przy chrzcie.

Za nieprzestrzeganie tych przepisów grożą bardzo surowe kary.

Czy pan o tem słyszał?

Bokser ratuje artystkę.

(k) We włoskiem mieście filmowem Cinecitta, w pobliżu Rzymu, nakręcano ostatnio film, przyczem włoski bokser Primo Carnera uratował życie jednej z artystek. Artystka Egilda Cechini, znana w całych Włoszech ze wspaniałej sztucznej jazdy na łyżwach, miała odtańczyć wschodni taniec z olbrzymim wężem. Wąż został wypożyczony z rzymskiego ogrodu zoologicznego. Podczas tańca olbrzymi wąż tak oplótł swem ciałem artystkę, że tej groziło uduszenie. Obecny na miejscu bokser Primo Carnera pospieszył artystce z pomocą i przy użyciu całej swej siły zdołał wkońcu rozluźnić śmiertelne sploty węża. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności artystka nie doznała żadnego poważniejszego szwanku i cała historja skończyła się na strachu.

Za 87.000 franków sprzedano list Napoleona.

(k) W Paryżu odbyła się ostatnio licytacja, na której sprzedano za 87.000 franków list z podpisem Napoleona. List jest datowany 27/X 1792 r., pochodzi zatem z czasów młodości Napoleona. Został on napisany po powrocie Napoleona na Korsykę, przed ekspedycją na Sardynię. Na licytacji zostały sprzedane ponadto poezje Wiktora Hugo w manuskrypcie, za cenę 11.500 franków, oraz list Julietty Drouets do Wiktora Hugo za cenę 45.000 franków.

Mrówki w roli policjantów.

(k) Pewien badacz-podróżnik, który ostatnio powrócił z pralasów meksykańskiego półwyspu Jukatan do San Francisco, opublikował ciekawe szczegóły, dotyczące ochrony drzew przed szkodnikami. Miejscowi Indjanie, aby uchronić drzewa przed szkodliwem robactwem, budują przy drzewie gniazdo, do którego przynoszą mrówki. Te z czasem organizują swe „królestwo", drzewo uważają za strefę swych wpływów, a każdego owada za nieproszonego gościa. Spacerując po drzewie, nie niszczą owoców, innym zaś owadom przeszkadzają w niszczeniu.

Mała drzazga powodem śmierci.

(k) W miejscowości Honzerath, w pobliżu Trieru, pewien 54-letni mężczyzna w czasie rąbania drzewa został ugodzony małą drzazgą w czoło. Ponieważ ranka nie sprawiała mu cierpień, nie zwracał na nią uwagi. Następnego dnia jednak zaczęły mu dokuczać bóle głowy, zawezwany zaś lekarz, mimo wysiłków, nie zdołał utrzymać pacjenta przy życiu. Przeprowadzona sekcja wykazała, że taki drobny wypadek stał się przyczyną krwotoku i zapalenia mózgu.

Spaliło się 37 pacjentów.

(k) W jednym z zakładów dla obłąkanych w Otabo (Nowa Zelandja) wybuchł onegdaj pożar, przyczem 37 pacjentów spaliło się. Pożar powstał w oddziele dla ciężko chorych kobiet i rozprzestrzenił się z taką szybkością, że nie można było przeprowadzić akcji ratowniczej. Przeprowadzone śledztwo nie wyjaśniło dotychczas powodu pożaru.

Nowy aparat Roentgena.

(k) Dziennik fiński „Uusi Suomi" publikuje wiadomość o nowym wynalazku, jakiego dokonał młody fiński docent fizjologji, dr. Vilske. Uczony ten wynalazł aparat, przy pomocy którego można łatwo stwierdzić obce przedmioty w organizmie ludzkim. Przy pomocy aparatów, jakie były dotychczas w użyciu, nie można było dokładnie określić, na jakiej głębokości znajdują się obce ciała w organizmie człowieka. Swego czasu jedyny egzemplarz nowowynalezionego aparatu został oddany do użytku szpitala wojskowego w Helsinkach.

Pożyczki małżeńskie we Francji.

(St.) Miasto Avignon przystąpiło, jako pierwsza gmina we Francji, do udzielania pożyczek młodym małżeństwom. Pożyczka dla nowożeńców wynosi 12 tysięcy franków i jest zwrotna po 100 franków miesięcznie w ciągu 10 lat.

Dożyła 103 lat.

(k) W Weiler, w Lotaryngji, niejaka p. Katarzyna Wagner obchodziła ostatnio 103-letnią rocznicę swoich urodzin. W ciągu całego swego życia nigdy nie chorowała i jadła bardzo mało mięsa. Ulubioną jej potrawą była zupa jarzynowa. Jubilatka uważa, że dzięki jarzynom zachowała tak długo czerstwe zdrowie. Pięciu synów staruszki zmarło przed laty.

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.